Rok I. Łódź, Sobota, dnia 13 Marca 1909 roku. Nr. 20.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb.
półrocznie 1 rb.
kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb.
półrocznie 1 rb. 50 k.
kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.
Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Maryawityzm Mickiewicza.

—

Każdy geniusz na mocy intuicyi, która obejmuje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, — odczuwa prawdę i przewiduje przyszłe jej losy. Adam Mickiewicz, geniusz XIX wieku, największy wieszcz polski, pragnął tych wszystkich ideałów, do których dąży Maryawityzm, przeczuł je, pracował nad ich urzeczywistnieniem. Widział on nader jasno zło zakorzenione w Kościele urzędowym, ostrzegał przed niem współczesnych, pragnął uchronić przed niem swój naród.

Duch poety ujawnił się zwłaszcza w ostatniej, najświetniejszej dobie jego działalności, w dobie tworzenia „Pana Tadeusza", w czasach wykładów jego uniwersyteckich w Collège de France, w czasach kiedy cały duch narodu skupił się w jego sercu i usiłował tchnąć nowe życie we wszystkie warstwy społeczne — nie tylko Polski, lecz i całej Europy.

Przytoczymy tu niektóre wyjątki z listów i wykładów uniwersyteckich nieśmiertelnego wieszcza. Dadzą one pojęcie, co sądził ten czysty i wzniosły duch o religii i Kościele, o społeczeństwie ludzkiem, o jego dążeniach i przyszłych losach.

„Chwile natchnień dają nam odrazu uczuć w sobie większą niż zwyczajnie mamy siłę, jasność, pewność wszystkich władz naszych i nawet środków ich użycia. Cóż to są te chwile natchnień? Są to podniesienia się ducha do krainy wyższej. Jeżeli bewiem nagle czujemy się być napełnieni mocą nieznaną, jakiej nie otrzymujemy żadnym zwykłym sposobem, jakiej nie mamy w powszednim stanie, moc ta musi pochodzić z krainy niewidomej i niedotykalnej.

„Natchnienie zawsze będzie dla człowieka dobrej wiary dowodem bytu świata niewidomego, tajemnego, bytu, który chrześcijanin przyjmuje jako dogmat, a filozof szczery musi uznać przez samą logiczną konieczność.

„Owóż, póki Kościół działał na rozwinięcie ducha ludzkiego, pomagał ludziom podnosić się do krainy światła i siły, wszyscy biegali do Kościoła, żeby za jego pośrednictwem stykać się z niebem. Każdy

wracał z nabożeństwa kościelnego mocniejszym, dzielniejszym, lepszym ojcem rodziny, lepszym artystą, lepszym żołnierzem. Ale historya i rzeczywistość świadczą, że od wieków Kościół przestał wprowadzać do nieba, sam nawet do niego już nie wchodzi, od wieków w czynach Kościoła nie widzimy żadnego pierwiastku, któryby nie był znany synom ziemi, nie widzimy nic takiego, coby się nie mogło znaleźć poza Kościołem.

„Tymczasem wszakże ludzkość postępowała ciągle: zakres jej działania rozszerzał się coraz bardziej: potrzeba jej było więcej, niż dawniej pomocy nadzwyczajnych. Pomocy tych darmo szukała w Kościele: Kościół nie mógł ich dać, bo sam przestał je odbierać, przestał stykać się z niebem.

„Odtąd więc duchy śmielsze, odważniejsze, poczęły same dobijać się do tego po za Kościołem; bądź szukając królestwa niebieskiego, bądź usiłując zrealizować je na ziemi, Luter i Kartezyusz, Swedenborg, Saint-Martin i Fourier, Mirabeau i Danton, ludzie rozumowi, albo ludzie czynu, całe swoje życie poświęcali tej pracy. Podobni oni byli tym zuchwałym żeglarzom normandzkim, temu Janowi Polakowi, tym majtkom z Dieppu, co daleko pierwej przed Kolumbem, jedni, jako zbójcy morscy, drudzy, jako handlarze, wiedzeni żądzą zysku albo sławy, puszczali się na odkrycie drugiej połowy świata, której byt ciągle przeczuwano wówczas. Kolumb sam jeden potrafił ją znaleźć i pokazać do niej drogę. On jeden tylko łączył w sobie rzadkie przymioty, konieczne w wodzu wyprawy duchowej: czystość chęci, siłę, odwagę i wytrwałość. „Ślady jego poprzedników niknęły zaraz na powierzchni morza, ale pręga, którą wyrył okręt Kolumba pozostała wiecznie na oceanie, jak kolej żelazna; statki wszystkich krajów ziemi biegają po niej.

„To jest historya symboliczna usiłowań duchów, zamkniętych w połowie świata widomej, w materyi—jednem słowem, a tęskniących do styczności z połową jego niewidomą, z niebem. Chrystus Pan pokazał, jak się do niej dostać, i jak stosunki z nią utrzymać. Ludzkość brała Jego naukę, nie biorąc na się Jego pracy. Królestwo, opowiadane w Ewangelii, stało się rzeczą powieściową, podobną do podań Scyllaksa i Nearcha. Rozum zastanawiał się nad cudami, duch wzbraniał się wytężeń, zdolnych wydawać cuda.

„A jednakże Bóg nie opuszcza ziemi, atmosfera niebieska wywiera ciągle parcie zbawienne na dusze ludzkie, usiłuje przedrzeć się w ich wnętrza, potrąca je, porusza, budzi do pracy dociskiem, wabi ku sobie nadziejami. Duchy najsilniejsze, najczystsze, najwięcej mające ruchu, są najbardziej usposobione do odbierania tego wpływu, są najbliższe źródła zjawisk duchowych cudów.

„Ze wszystkich ludzi epoki przeszłej Napoleon był najcudowniejszym. Ludy zgadywały czuciem, że ten człowiek odbywał pracę wewnętrzną, jakiej nie znali ni księża, ni papież, że sięgał dalej w tajniki niebieskie, niżeli Kościół urzędowy, a zatem, że mógł dopomódz ludom zbliżyć się do krainy siły i szczęśliwości, do królestwa ewangelicznego, krótko mowiąc do nieba.

„Pojęto, że tak pracować, było to prowadzić dalej dzieło Chrystusa. Prowadzić dalej, nie jestto naśladować. Pojęto, że dla prowadzenia dalej dzieła Chrystusowego, nie dość było robić, jak księża robili, nie dość było nauczać, gadać kazania o Bogu, pokazywać Boga symbolicznie — trzeba było czynów. Żeby dowieść, że jesteśmy z Bogiem, niemasz innego sposobu, jak stać się wyższymi od synów ziemi; przekonać, żeśmy silniejsi, mędrsi od nich, że dobyliśmy nawet ziemię, jedyne pole ich działania, mamy moc ją ogarnąć, ścisnąć w dłoni i podnieść. Duch człowieczy jest synem tego Boga, który panuje nie tylko w niebie, ale i na ziemi. Duch powinien opanować ziemię.

„Napoleon widział nadzieje tajemne swojego czasu, podpierał je, torował drogę do ich zrealizowania, ale sam nie zrealizował. Uległ przeciwnościom. Zapóźno dopiero poznał on tajemnice tych pokus

duchowych, nad któremi robił tak przedziwne uwagi w swoich dyktowaniach na wyspie Ś-tej Heleny.

„Ludzie zmieniają się i upadają, ale Myśl Boża, raz poczęta na ziemi, musi być bez przerwy doprowadzona do końca; skoro jeden gieniusz powołany do służby upada, drugi następuje na jego miejsce. W wielkich epokach niemasz bezkrólewi duchowych, dlatego nazywają się one epokami wielkiemi. Nasza epoka jest wielką. Człowiek przeznaczenia musi mieć swego następcę duchowego.“

Widzimy tedy, że Mickiewicz natchnienie, czyli bezpośrednie działanie Boże kładł wyżej nad wszelkie zdobycze umysłu ludzkiego. Natchnienie a raczej Duch Św., podług naszego wieszcza, rządzi światem i podnosi go do wyższych ideałów. I Kościół urzędowy, t. j. Hierarchia, dopóty przodował ludom w pochodzie cywilizacyjnym, dopóki odbierał natchnienie z góry, dopóki czystością życia i wzniosłością obyczajów stał w bezpośrednim kontakcie z Bóstwem. Odkąd zaś Kościół z wyżyn ducha zstąpił na ziemskie niziny, odkąd ludzie spostrzegli, że niema w nim „żadnego pierwiastku, któryby nie był znany synom ziemi,“—odtąd przestał być przewodnikiem ludzkości, której geniusz wciąż szukający prawdy, musiał się borykać z przewyższającymi swe siły trudnościami, musiał w pochodzie za światłem wychodzić poza obręb urzędowego Kościoła. I choć nieraz w tej drodze błądził nie osiągnąwszy pożądanego celu, jednakże przyjdzie czas, kiedy „Myśl Boża, rozpoczęta na ziemi, będzie doprowadzona do końca.“

(*C. d. n.*)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Intrygi watykańskie. Ostatnie wybobory we Włoszech ujawniły intrygi dworu watykańskiego i rozbieżność poglądów papieża i trzech kardynałów Kuryi. Jako symptom znamienny tej różnicy poglądów „Giornale d'Italia“ w № 66 cytuje manifest kursujący w okręgu wyborczym Albano. Ciekawy ten dokument tak brzmi: „Kardynałowie Agliardi, Satolli i Vanutelli, znani z osobistego antagonizmu do Piusa X i kierownicy wzrastającej dla jego rządów opozycyi, oświadczyli się za kandydaturą Valenzani, dla pokazania światu, jakiej się trzymają polityki a zarazem w celu wystawienia papieża w oczach poważnych i uczciwych katolików w złem świetle, wmawiając w nich, na podstawie pewnej sumiennej informacyi, żeby dawali głosy znanemu z nienawiści dla Kościoła Valenzani. Dobroduszność piusa X została zaskoczoną znienacka przez purpurowych jego przeciwników, którzy naraz opisują cudowne nawrócenie swego protegowanego, który dotąd wysoce podżartowywał sobie tak z papieża, jako też ze świętego Kolegium. Z tego więc względu niema wątpliwości, że katolicy-wyborcy z okręgu Albano zgodnie z wolą papieża tylokrotnie w różnych okolicznościach objawianą, nie powinni iść na lep intrygi pochodzącej z obozu opozycyi kardynalskiej. Nie idzie tu—katolikom zwłaszcza—czy mają dawać swe głosy na antyklerykała Valenzani czy też antyklerykała Borghese, ale idzie o spełnienie obowiązku sumienia: to jest zostać wiernymi hasłu: „non expedit“. A gdyby pod wpływem pogróżek lub nacisku katolicy zmuszeni byli stanąć do urny, niechże kładą tam kartki czyste, lub karty z nazwiskiem swego biskupa.

Ładne stosunki, nieprawdaż?...

Bulla Papieska. Papież wydał bullę przeciwko prawu „veto“ mocarstw świeckich przy wyborze papieży.

Otwarcie parlamentu wiedeńskiego. D. 10 b. m. nastąpiło otwarcie parlamentu wobec przepełnionych trybun. W chwili wejścia gabinetu na salę, ozwały się wrogie okrzyki z ław czeskich radykałów, oklaski zaś na prawicy i na ławach polskich, Bienert wśród zgiełku ogłosił 19 sesję parlamentu za otwartą.

Podczas powitania posłów przez przewodniczącego najstarszego posła Funkego odzywały się też wrogie okrzyki.

Na prezesa parlamentu powołano posła Pattaja ze stronnictwa chrześcijańskich socyalistów.

Prawdopodobieństwo wojny. „Voss. Ztg.“ donosi z Belgradu, że mimo doniesień pism zagranicznych, stanowczo zaprzeczają, jakoby rząd serbski zrzekł się żądań terytoryalnych. Minister spraw zagranicznych Milowanowić zaprzeczył także temu wobec posłów Skupczyny i za-

wiadomił, że niebezpieczeństwo wojny w dalszym ciągu istnieje.

Odpowiedź Serbii. Urzędownie ogłoszono odpowiedź Serbii na notę rosyjską i austryacką.

W odpowiedzi tej Serbia zapewnia, że nie dąży wcale do wojny, że uznaje sprawę zatargu o Bośnię za sprawę ogólno europejską, której rozstrzygnięcie oddaje mocarstwom europejskim.

W końcu swej noty Serbia oświadcza, że nie wymaga żadnego odszkodowania ani terytoryalnego, ani politycznego, ani ekonomicznego.

Stosunki polsko-czeskie na Szląsku. Posłowie polscy i czescy odbyli naradę w sprawie zaognionych stosunków, jakie wytworzyły się na Szląsku austryackim między Polakami a Czechami.

Po dłuższych naradach postanowiono dołożyć wszelkich środków, aby poważnione narodowości pogodzić, a tymczasem utrzymać zawieszenie broni wstrzymując się od wszelkich wrogich wystąpień.

Podatek dochodowy we Francyi. Izba poselska uchwaliła podatek dochodowy 407 głosami przeciwko 166 głosom.

Polak konsulem Guatemali. P. Antoni Wiatrak został mianowany konsulem rzeczypospolitej Guatemali w Berlinie.

Śnieżyca we Włoszech. Od pięciu dni Pieve di Cadora wskutek śnieżycy jest odciętą od świata. Śnieg spadł na dwa metry głębokości. W Coradico i Auronas dla tej samej przyczyny brak środków żywności. W Bezenice oderwana lawina śnieżna porwała siedmiu ludzi i śniegiem przykryła. W Pradel pochowała żywcem 15 osób w trzech domostwach olbrzymiemi zaspami śnieżnemi.

Trzęsienie ziemi. W Reggio di Calabria dnia 5 b. m. o godz. 4 po południu znowu dało się odczuć silne trzęsienie ziemi. W Mileto zaś podobneż trzęsienie ziemi ukazało się o 1 godz. 22 m. Mieszkańcy obu tych miejscowości w popłochu.

Mikroskop jako detektyw. W Steinbruck zamordowany został właściciel dóbr O. Niedaleko miejsca zbrodni znaleziono znoszoną zarzutkę; na kołnierzu było kilka siwych włosów, z przodu zaś kilka rudawych włosów. Włosy te zebrano starannie i wraz z zarzutką poddano badaniu przez mikroskop. Skonstatowano, że siwe włosy, w których był jeszcze barwik czarny, pochodzą z bruneta, który począł siwieć. Miały one gładkie końce, co wskazywało, że morderca krótko przed zbrodnią ostrzygł włosy. Pewne znamiona jak np. nierówność włosów, świadczyły, że morderca łatwo się poci, ma łysinę i jest wcale tęgi. Rudawe włosy pochodziły z psa. Następnie poddano badaniu zarzutkę, na której znaleziono pył z trocin. Na tej podstawie zaczęto przypuszczać, że morderca jest cieślą lub stolarzem, którego też niebawem znaleziono, przyczem wszystkie szczegóły, wykazane przez miskrop, zgadzały się najzupełniej. Schwytany przyznał się do winy.

Z kraju.

Projekt samorządu. Gazeta petesburska „Birż. Wiedom.“ w Nr. 10972 donosi;

„Ministeryum spraw wewnętrznych wykończyło projekt samorządu dla Królestwa Polskiego. W przyszłym tygodniu będzie on oddany do rozpoznania komisyi, złożonej z przedstawicieli wszystkich ministeryów.

„Projekt ministeryalny przyznaje organom samorządu w Królestwie taki sam zakres władzy, jaki służy organom samorządu w Cesarstwie.

„W stosunkach pomiędzy sobą organa samorządu będą miały prawo używać języka polskiego.

„Głównem źródłem dochodów instytucyi samorządnych ma być podatek od nieruchomości.

„Podług otrzymanych przez nas wiadomości, projekt nie napotka opozycyi w komisyi, albowiem większość kwestyi, w nim poruszonych, należy do kompetencyi ministeryum spraw wewnętrznych.

„Przewidywana jest tylko niejaka opozycya ze strony delegata ministeryum oświaty.“

Przeciwko totalizatorowi. Październikowcy i postępowcy wnieśli do Dumy projekt ustawodawczy o zniesieniu totalizatora.

Projekt składa się z dwóch części: 1) Urządzanie totalizatora we wszystkich jego formach zostaje wzbronione; 2) winni urządzenia totalizatora podlegają odpowiedzialności, ustanowionej przez prawo za prowadzenie gry hazardownej.

W załączonem wyjaśnieniu autorzy projektu zaznaczają, że karając za hazardowne gry w karty i zamykając kluby, w których gra taka się odbywa, administracya znosi jednakże niemnej szkodliwy hazard w postaci totalizatora.

Istnienie tego zła usprawiedliwiają zwykle jego korzystnym wpływem na hodowlę stadniny krajowej, z czego wypływa, że dbałość o konie stawiana jest

wyżej, niż dbałość o ludzi. Autorzy projektu są jednakże zdania, że nie wolno pozwalać na podnoszenie rasy końskiej z krzywdą dla rozwoju moralnośai społeczeństwa.

Stany wyjątkowe nie będą zniesione. Na posiedzeniu Dumy d. 10 marca podczas ogólnych rozpraw nad projektem budżetu państwowego, wiceminister spraw wewnętrznych Kurłow, oświadczył w imieniu rządu, że uspokojenie kraju jeszcze nie nastąpiło, wobec czego wszystkie stany wyjątkowe pozostaną nadal utrzymane.

Zajście w Dumie. Na posiedzeniu Dumy d 10 b. m. poseł Markow (2), powracając do mów, wygłoszonych na ostatniem posiedzeniu, zarzucił Rodiczewowi, Meyendorfowi i prezydeum Dumy, iż dopuścili się obrazy Majestatu.

Chomiaków w ostrych wyrazach dał mu odprawę.

Cała Duma, prócz prawicy, urządziła Chomiakowi gorącą owacyę.

Prawica wobec tego opuściła salę obrad.

Wrzenie w wyższych uczelniach. W Uniwersytecie wykładów prawidłowych 9 b. m. nie było, mimo to iż profesorowie przybyli i w godzinach właściwych pozajmowali katedry. Studenci zbierali się grupami w Uniwersytecie, jednak na wykłady do auli przychodzili bardzo nielicznie i na krótko.

W Politechnice wykładów nie było wobec przybycia bardzo szczupłej ilości słuchaczy. Większość studentów wcale nie przybyła.

W instytucie weterynaryjnym żądania studentów dotyczyły udzielenia prawa zdawania egzaminów częściowo na wiosnę, częściowo zaś po feryach letnich.

Rada profesorów w czwartek 11 b. m. ma dać studentom weterynaryi w tej mierze stanowczą odpowiedź.

Aresztowanie wychodźców. Dnia 9 b. m. wieczorem w pobliżu pruskiej granicy aresztowano dwie grupy wychodźców, usiłujących przedostać się za granicę w pobliżu Iłowa.

Jedną grupę złożoną z 26 ludzi z 2 agentami aresztowano na stacyi w Konopkach po wyjściu ich z pociągu osobowego, drugą grupę z 19 ludzi z 2 agentami aresztowano na stacyi w Ciechanowie.

Prócz tego w Mławie aresztowano 2 kobiety, którym udowodniono, iż przechowywają u siebie wychodźców i ułatwiają im przejście przez granicę.

Władze żandarmskie odebrały od aresztowanych wszelkie dowody legitymacyjne i pieniądze w kwocie 1,341 rb.

Karygodna lekkomyślność. W ubiegłą niedzielę, d. 7 b. m. w Wołominie na pustym placu około domu miejscowego obywatela, p. Przezdzieckiego, gromadka złożona z kilkunastoletnich wyrostków, zabawiała się puszczaniem t. zw. „latawców". Zobaczywszy to p. P. pod pozorem, iż chłopcy straszą mu swą zabawą gołębie, wybiegł z mieszkania z nabitym rewolwerem w ręku i począł gonić chłopców. W trakcie pościgu strzelił z rewolweru, kula trafiła 8-letniego Bolesława Saternasa w głowę, skutkiem czego nastąpił natychmiastowy zgon. Zabity był synem robotnika z miejscowej huty.

Pana P. aresztowano natychmiast i odstawiono do aresztu w Radzyminie.

Zabójstwo wywarło wielkie oburzenie śród miejscowych obywateli. Tylko dzięki zatarasowaniu się w mieszkaniu p. P. uniknął sądu doraźnego.

Możliwość katastrofy. Śniegi szybko tają. Wody wiosenne zagrażają drogom i plantom kolejowym. Przedsięwzięto środki w celu zapobieżenia katastrofom.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Otwarcie drugiej ochrony w Sobótce. Dnia 4 marca otwartą została druga ochrona w parafii Sobótka. Pierwsza istnieje od grudnia r. 1907. Pierwotnie znajdowała się w wiosce Kępina, potem została przeniesiona do Kadzidłowej, gdzie jest kaplica maryawicka. Obecnie urządzono ochronę przy kościele w Sobótce. Liczny zapis dzieci do ochronki świadczy, że lud maryawicki rozumie potrzebę i znaczenie tego rodzaju instytucyi wychowawczych.

Maryawityzm w Wilnie. Piszą do nas z Wilna, że Maryawityzm, pomimo wielkich przeszkód ze strony katolickiego kleru, czyni w stolicy Litwy wielkie postępy. Nowootworzona kaplica na Antokolu okazała się już za szczupłą; maryawici wileńscy myślą o wyszukaniu obszerniejszego lokalu.

Z PRASY.

Nowy cud Częstochowski. Pisma Warszawskie i prowincyonalne powtórzyły za „Gońcem Częstochowskim" następującą wiadomość: Dnia 3 b. m. w nocy z środy na czwartek, o godz. 12-ej w nocy przechodzący obok Jasnej Góry—jak pisze „Goniec Częstochowski" — byli świa-

dkami dziwnego zjawiska. Oto nad klasztorem Jasnogórskim ukazała się gwiazda dużej wielkości i niezwykłej jasności, która stopniowo zaczęła się zmieniać w jakąś masę bezkształtną, aż nagle przybrała formę krzyża o świetlanych blaskach.

Krzyż ten, według opowiadania świadków naocznych, widniał na niebie około 30 minut, poczem jął się powoli roztapiać w przestworzach aż zniknął, pozostawiając za sobą świetlaną smugę.

Dziwimy się, że prasa podobno opowiadania „przechodniów" przechodzących, około Jasnej Góry o północy, bierze na seryo.

Zjazd kółek rolniczych im. Staszica. W tych dniach w Warszawie odbył się zjezd kółek im. Staszica. Ze sprawozdań prasy widać, iż kółka rozwijają energicznie swoją działalność, pomimo trudnych warunków, w jakich się znajdują. „Głos Warszawski" bagatelizuje działalność i znaczenie kółek, przypisując im—jako jedyny owoc ich zabiegów—dążenia separatystyczne ludu. Naszem zdaniem, nie należy lekceważyć żadnego objawu życia społecznego, tembardziej nie należy nikomu przypisywać złych zamiarów. Przyszłość najlepiej pokaże, o ile kółka im. Staszica prowadzą do urzeczywistnienia ideałów prawdy, dobra i piękna. Tymczasem zaś nie dziwmy się, że lud, widząc się upośledzonym lub wyzyskiwanym przez nasze uprzywilejowane stany, pragnie sam sobie zgotować oświatę i dobrobyt. Pragniemy wolności dla siebie, umiejmyż ją uszanować w drugich.

Z krainy obłudy i kłamstwa.

— „Dziennik Powszechny", pismo wydawane przez księży katolickich, w № 48 taką podaje wiadomość z Watykanu:

„Watykan. Wczoraj o godz. 10-ej z rana mgr. Guthlin, rektor z Saint Louis des Français, przedstawił Ojcu św. jedenastu chorych i rannych, którzy gorąco pragnęli audyencyi w Watykanie i błogosławieństwa papieskiego. Przed audyencyą byli wszyscy u spowiedzi i Komunii św., by temgodniej przyjąć błogosławieństwo papieskie.

A zatem według nauki katolickiej przyjęcie Pana Jezusa ma służyć jako środek do godnego przyjęcia błogosławieństwa papieskiego, czyli że błogosławieństwo papieskie to główny cel, a Komunia Święta to dopiero środek, za pomocą którego wierny katolik ma dążyć do swego ostatecznego celu — błogosławieństwa papieskiego. Chyba obłuda nie może wypowiedzieć się wyraźniej przeciw Chrystusowi i poniżyć Jego godność Boską.

O jakże nieszczęsny jest ten lud katolicki, który daje się prowadzić tak zuchwałym a tak przebiegłym wrogom Chrystusa. Ale przyjdzie czas, i może już blizki jest, kiedy sam Chrystus zedrze maskę obłudy z „Wszetecznicy" i ukaże ją światu w całej jej ohydzie.

Swój swego broni. W obronie ks. Włodzyńskiego, który denuncyował własnych parafian, wystąpiła redakcya „Polaka Katolika". Ciekawe są motywy tego wystąpienia. Redakcya pisze:

W dzisiejszych czasach korzystać z błędu kapłana—kosztem poderwania powagi duchowieństwa, która tak dziś potrzebna jest do pracy religijno-narodowej—uważać należy za czyn wysoce nieobywatelski.

A więc zamykać oczy na zbrodnie i nadużycia księży, pozwalać aby trzymali lud w niewoli i oszukiwali go swoją obłudą i chciwością, będzie to według ks. Kłopotowskiego „czynem wysoce obywatelskim", będzie to dopomaganiem klerowi w jego pracy religijno-narodowej, to jest w jego wyzysku i ogłupianiu narodu. Ale nazwać obłudę po imieniu, ostrzedz przed nią społeczeństwo, wyrywać biedny lud z zepsucia, w jakie pogrążyła go deprawacya kleru—to się nazywa czynem nieobywatelskim, niepatryotycznym. Miejmy jednak nadzieję że społeczeństwo pozna się nareszcie na tej taktyce używania wzniosłych haseł dla podtrzymania własnego interesu — i oceni ją należycie.

Z listów do Redakcyi.

Szanowna Redakcyo. Proszę o umieszczenie w swym poczytnym organie „Wiadomości Maryawickie" niniejszego artykułu.

Do Maryawityzmu przechodzi sama masa ciemna.

Przysłuchując się różnym wymysłom rozsiewanym przez księży prawowiernych, przekonałem się, że wyznawcy katolicyzmu nie wierzą już w te plotki, które podała cała prasa katolicka i narodowo-demokratyczna w roku 1906. To też księża prawowierni musieli wynaleźć inny środek do walki z Maryawityzmem. Otóż wymyślili takie rzeczy: do Maryawityzmu przystępuje sama masa ciemna; wszyscy maryawici i ich przywódcy to fanatycy.

Księża katoliccy, ojcowie—jak się zowią —narodu, przedewszystkiem winni się zasta-

nowić nad tem, dla czego tylko masa ciemna przechodzi do Maryawityzmu? 1) Bo widzi, że Maryawici pragną tej masie ciemnej dać oświatę i wydostać ją z tej ciemnoty, w której była pod mającymi oświatę ojcami narodu. 2) Dalej ci ojcowie narodu śmią nazywać „masą ciemną“ tych, z których darli skórę jak z wołów. A gdzież te pieniądze obracali? Czy na oświatę ludu? Przecież katolicyzm w Polsce istnieje 1000 lat? — Czy księża katoliccy dali oświatę, kulturę, szlachetność obyczajów narodowi Polskiemu, a szczególnie tej ciemnocie jak, ją nazywają?

Od czasu Zygmunta III duchowieństwo katolickie nic kompletnie nie dbało o dobro ludu, owszem ubiegało się o mandaty do sejmu, o katedry biskupie, o majątki i t. p. i tak szło do upadku Rzeczypospolitej Polskiej. Duchowieństwo wprowadziło do kraju naszego język nieznany nam—łacinę, którym tylko szlachta, panowie i księża mówili. Doszło do tego, iż wstyd szlachcicowi było mówić po polsku. A czy myślicie, że język ten był sprowadzony w tym celu, żeby się nim lepiej do Boga można było modlić?—Nie, w tym celu był tylko sprowadzony, żeby uczynić wyższe i niższe stany, to jest stworzyć szlachtę i chłopa.

Czy te miliony, które księża katoliccy darli z tej ciemnoty, szły na oświatę jej, przekonamy się zaraz. W Królestwie Polskiem istnieje kilka tysięcy parafii katolickich. Są takie, które mają po 8,000 parafian. W której parafii ksiądz prawowierny urządził jaką instytucyę kulturalną. Czy założył szkołę lub ochronę? A przecież tysiące rubli księża za wszystkie posługi religijne brali i biorą. Weźmy naprzykład byłą prawowierną parafię Wiśniew, a obecnie Maryawicką, położoną w powiecie Węgrowskim, gub. Siedleckiej, liczącą 3,000 parafian. Gdy była prawowierną, jakiż tam był stan moralny zepsucia, pijaństwa, kradzieży, napadów. Czy księża prawowierni założyli w tak licznej parafii choć jedną instytucyę kulturalną dla oświaty ludu? Przypatrzmy się teraz Maryawickiej parafii Wiśniew. Pobudowano tam koło kościoła 3 domy parafialne—czy myślicie, że w nich urządzono salony dla proboszcza? Nie, proboszcz mieszka w małej celce przy kościele, w domach zaś parafialnych urządzono: szkołę, ochronę, kursa dla analfabetów, czytelnię, koszykarnię, w jednym osobnym domu łaźnie ludowe; nadto urządzono dom ludowy na pogadanki, odczyty i salę zebrań. To wszystko zdołał urządzić i zorganizować jeden kapłan Maryawita. Więc widzicie panowie księża, jak ta masa ciemna nie ma przechodzić do Maryawityzmu, kiedy widzi, że on ją chce wyciągnąć z tej ciemnoty w jakiej była. Tak uczyńcie, jak uczynili księża Maryawiccy, a zobaczycie, że oświata, kultura i szlachetność narodu polskiego prędko się podniosą.

Pisałem ten artykuł w tym celu, iżby prasa i księża przekonali się, jak zapatruje się ogół robotników inteligentnych na sprawę Maryawityzmu.

Pracujcie całą siłą i podwójcie swą energię, gdyż droga, którą wy idziecie, może jedynie klasę pracującą i wydziedziczoną doprowadzić do dobrobytu i oświaty.

Szczerze popierający Maryawityzm.

Zwolennik z Warszawy.

Wyrzucanie z kościołów ludzi podejrzanych o Maryawityzm należy widocznie do gorliwości pasterskiej katolickich księży. Środkiem tym posługują się oni wszędzie, zwłaszcza w ostatnich czasach. Świadczą o tem liczne korespondencye, jakie otrzymujemy w tej sprawie. Oto jedna z nich.

„W parafii Iłża maryawitów jest bardzo mało, nie daje to jednak spokoju księżom miejscowym, nie mogą znieść nawet widoku tych ludzi. Mniej fanatyczny od swoich przewodników duchownych lud nie może się od tej garstki całkowicie usunąć, pomimo gróźb i stanowczych wymagań księży. Zdarzyło się parę razy, że zaproszono naszych maryawitów, jako sąsiadów na pogrzeb. Skoro jednak ci ostatni przybyli do kościoła, księża formalne awantury wyprawiali, zmuszając maryawitów do wyjścia z kościoła, nie chcąc rozpocząć nabożeństwa, dopóki w kościele będą straszni heretycy. Raz z cmentarza grzebalnego cofnięto maryawitkę na skutek wymagania księdza.

Dnia 15 lutego wypadł pogrzeb Franciszka Krajewskiego ze wsi Podkońce (par. Iłża). „Zostałem zaproszony na pogrzeb, a choć wiedziałem, że będzie nieprzyjemność w kościele z powodu, że jestem maryawitą, nie chciałem jednak odmówić proszącym. Poszedłem. W kościele ukląkłem za ławkami blizko wyjścia, by nie przeszkadzać swoją osobą księdzu; czujne jednak oko mnie wyśledziło. Podeszła jakaś kobieta do mnie z zapytaniem: „Jakiej ty jesteś wiary?“ Nic nie odpowiedziałem, a ona odeszła. Niedługo przy-

chodzi ojciec nieboszczyka z zakłopotaniem wielkiem. Domyślam się, o co chodzi. Nieśmiało prosi mnie, bym wyszedł z kościoła, bo ksiądz nie może wyjść do ołtarza ze Mszą Św. i czeka, aż ja opuszczę kościół.—„Powtórzcie księdzu moje słowa, odrzekłem, że każdemu grzesznikowi wolno wejść do kościoła i modlić się, a ksiądz może Mszę Św. odprawić, ja mu nie przeszkodzę.“ Ksiądz wyszedł ze Mszą Św. Po Mszy Sw. znów ksiądz wysyła do mnie tegoż samego człowieka z żądaniem, bym nie szedł na cmentarz, bo inaczej ksiądz nie będzie mógł prowadzić ciała. —„Powiedzcie księdzu, odrzekłem, że ziemia nie jest księdza, lecz Boska, każdemu po niej iść wolno, może i on iść na cmentarz i ja także pójdę.“ Ksiądz wyszedł na kościół w kapie żałobnej, odśpiewał kondukt, a wyprowadzając ciało z kościoła, zbliżył się do mnie, odszedłszy od orszaku żałobnego i rzekł: „Po co tu przychodzicie, dokąd poszliście, tam bądźcie, a tu nie przychodźcie.“—„Prosili mię sąsiedzi, rodzina zmarłego, więc poszedłem za ciałem.“ Ksiądz już więcej nie grymasił, miał nawet przemowę, choć mnie widział, a ludzie przekonali się, że i wobec takich, jak my, heretyków można odprawiać nabożeństwo i ważnem będzie.

Jan Łosiak.
Maryawita z Podkońców.

Piszą do nas z Dąbry Górniczej: „Jedna pani, która niedawno została maryawitką, mówiła: „Służąca moja przychodzi do domu w dzień otwarcia kaplicy i mówi: Już są u nas Maryawici! ale tacy mili ci księża, nie tak jak nasi złodzieje!“ Poszłam i ja raz i drugi i bardzo mi się podobało“. — Dzieci z wielką chęcią uczą się śpiewu, co rodziców przyciąga. Ksiądz Augustynik Mszy Św. nie miał z boleści. W kościele się przerzedziło. „Już wszyscy pójdą za nimi“, wołał proboszcz.

W Hucie Bankowej odmówili robotnicy ofiar na dobro kościoła. Było postanowione dziesięć lat temu, że na budowę każdy ofiaruje kopiejkę od rubla ze swej zapłaty przez dziesięć lat. Teraz 10 lat minęło, a tu jeszcze odtrącają i nie proszą ich nawet o zgodę. Kilku maryawitów podniosło tę sprawę i dyrektor zgodził się każdemu na żądanie to uczynić. Liczył, że mało się takich znajdzie. Tymczasem drzwi się nie zamykały, jak zaczęli iść robotnicy. Prócz Huty należało do tego kilka kopalni, z których jeszcze więcej szło dla kościoła. Wybrali z miljon rubli, a komisya niedawno oszacowała budowę na 280 tysięcy. I wewnątrz pusto. Więc robotnicy widzą, że ta budowa toby się ciągnęła bez końca.“

Szermierzom prawdy.

Nie czyńcie Prawdy groźną i złowrogą,
Ani jej strójcie w hełmy i pancerze;
Niech nie przeraża jej postać nikogo,
Niech na się płaszcza krwawego nie bierze;
Niech objawionej nie lęka się rzesza,
Jak schodzącego z Synai Mojżesza.

Ale ukażcie Prawdę w takim blasku,
By zakochały się w niej wszystkie serca,
By wśród grzmiącego wiernych sług oklasku,
Wzruszył się czule nawet jej morderca,
By przed ofiarą kat uczuwszy trwogę
Miecz rzucił, szepcąc:—Zbyt piękna... Nie mogę!...

W. Gumulicki.

Błogosławieństwo pasterskie.

Do ks. Zmarzlika w Koziegłowach przyszedł Wojciech Szmukier obywatel koziegłowski po metrykę. Odchodząc, chce pocałować księdza w rękę, a ten mu powiada: „Idź do stu dyabłów!“

Odpowiedzi Administracyi.

P. Ignacy Sowa w Kraśniku. Pismo Sz. Bratu wysyłamy bez przerwy. №№ 8 i 9, które musiały w drodze zaginąć, przesyłamy powtórnie.

Prenumerata „Maryawity“ wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12-73. Prenumeratorzy „Maryawity“ otrzymują „Wiadomości Maryawickie“ bezpłatnie.

Marz.	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zach. słońca
13	Sobota	Krystyny P. M.	g. 6 m. 24	g. 5 m. 57
14	Niedziela	Matyldy Kr. Wd.	g. 6 m. 22	g. 5 m. 59
15	Poniedz.	Klemensa Hofb.	g. 6 m. 19	g. 6 m. 1
16	Wtorek	Eufrozyny P.	g. 6 m. 17	g. 6 m. 2
17	Sroda	Józefa z Arymat.	g. 6 m. 15	g. 6 m. 4

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Ostatnia kwadra d. 15 og. 5 m. 6 r.

Dnia	Wschód Księżyca	Zachód Księżyca	Długość dnia	Przybyło dnia
15	g. 11 m. 30 w.	g. 9 m. 52 r.	g. 11 m. 43	g. 4 m. 9

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.